Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

200.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,000.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,300.000. Zamiejscowa Mk. 5,300.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Nr. 48 — Rok VII. Kraków, Czwartek 28 lutego 1924 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

O charakter naszej armii.

Kraków, 27 lutego.

(X). Prof. Jan Dąbrowski ogłosił świeżo w Przeglądzie Współczesnym artykuł pt. Między Rosją a Niemcami, którego jeden rozdział poświęcił rozważaniom na temat stosunku naszego społeczeństwa do wojska. W ostatnim zaś numerze Czas poświęcił artykuł wstępny obszernemu tego rozdziału omówieniu.

Zarówno prof. Dąbrowski, jak i autor owego omówienia, poruszając rozmaite zadania naszej armji oraz podnosząc braki, jakie istnieją w stosunku naszego społeczeństwa do niej, przychodzą do wniosku, że to społeczeństwo musi dopiero nauczyć się czuć i myśleć razem z armją i że u nas interesują się wojskiem tylko poszczególne partje polityczne pod kątem wyzyskania go do swoich celów, do walki o władzę.

Naiwność, z jaką przyznaje ten ostatni fakt współpracownik Czasu, jest zdumiewająca. Boć, jeżeli kto, to stronnictwa lewicowe, z któremi tak gorąco Czas sympatyzuje, pragną wyzyskać armję dla swoich celów, nie wahając się nawet za wszelką cenę — a wbrew interesom samej armji — przeforsować swego człowieka na stanowisko szefa sztabu generalnego.

Ale nie o to nam chodzi tym razem. Chcielibyśmy bowiem wskazać tylko pokrótce na przyczyny, powodujące niedostatecznie nawiązane nici sympatji i wewnętrznego, wzajemnego zrozumienia się między społeczeństwem a naszą młodą armją.

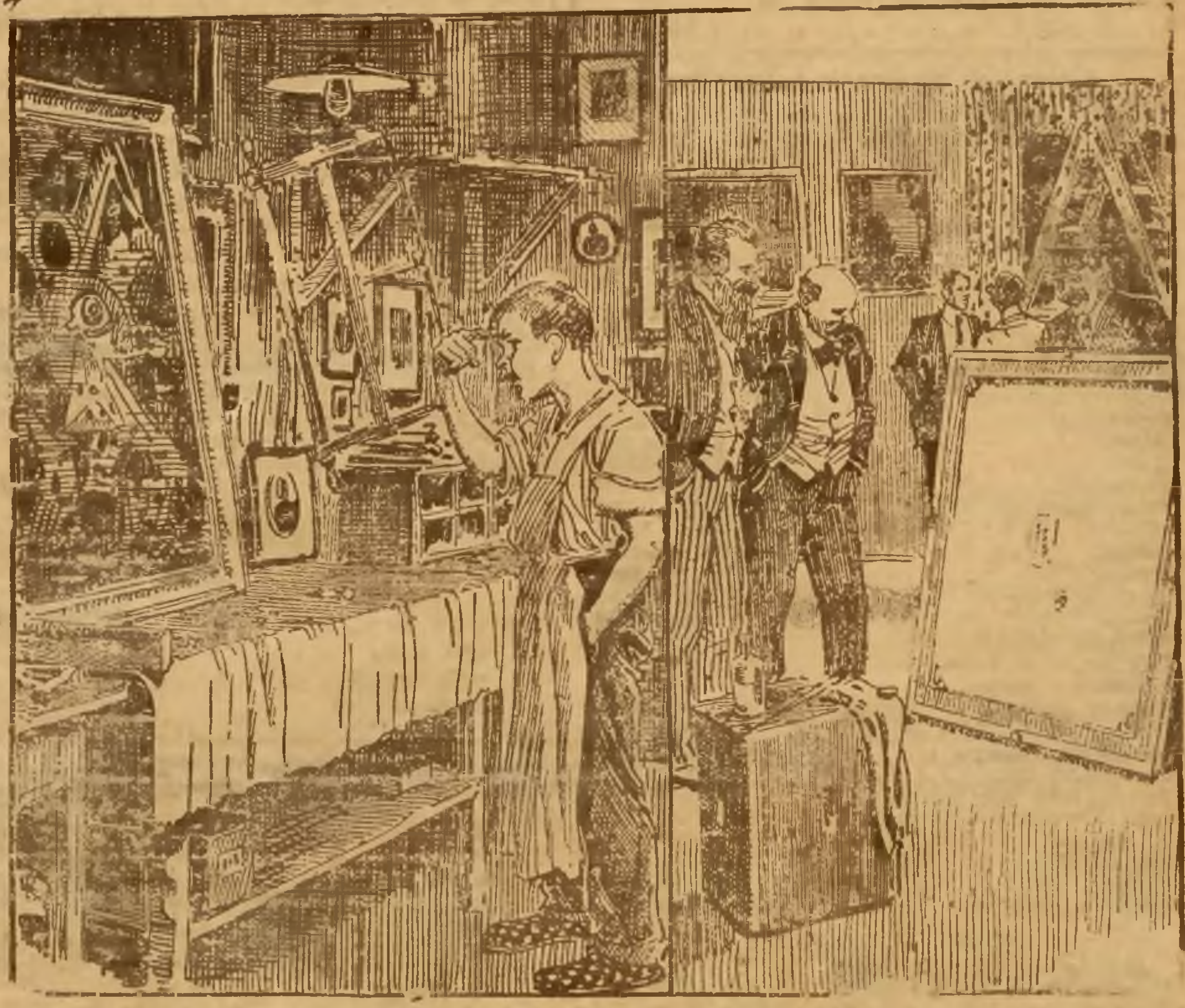
Przyczyn tych zebrało się sporo. Należy do nich, między innemi, niejednolitość korpusu oficerskiego, w skład którego wchodzą oficerowie byłych armji zaborczych, hallerczycy i b. legjoniści. Jednakże najważniejszą przyczyną zdaje się być piętno ogólne armji, nadane jej od samego początku, przez tych, co ją tworzyli, organizowali i nią dowodzili, z wyjątkiem krótkiego okresu, gdy stronnictwa narodowe dzierżyły władzę w swem ręku. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że przez cały czas rządów lewicowych korpus oficerski armji, będący jej mózgiem i stosem pacierzowym, uzupełniany był i awansowany właśnie „pod kątem wyzyskania go do swoich celów, do walki o władzę.

Fakt ten nie mógł wpłynąć dodatnio na nawiązanie nici głębokiej sympatji i wzajemnego zrozumienia między armją a społeczeństwem, którego orjentacja idzie przeważnie w kierunku wprost przeciwnym. I dlatego, dopóki nasze szkoły wojskowe nie wychowają nowego zastępu oficerów, stojących naprawdę poza stronnictwami politycznemi, dopóty będzie panował pewnego rodzaju rozdźwięk między społeczeństwem, posiadającem zupełnie inne ideały, niż korpus oficerski, sięgający w znacznej swej części do tradycji legionowych.

Poruszona przez prof. Dąbrowskiego, a tylokrotnie omawiana sprawa amilitarności narodu polskiego, nie da się inaczej, a z korzyścią dla bezpieczeństwa Polski rozwiązać, jak przez to, że dać się powinno temu narodowi armję, rzeczywiście nie mającą nic wspólnego z polityką i stronnictwami, jak to jest np. we Francji. Do tego atoli musi być koniecznym warunkiem, aby w jej korpusie oficerskim znikły orjentacje polityczne, tak silnie podniecane i utrzymywane przez wszystko, co ma jakikolwiek związek z lewicą, będącą u nas określeniem bardzo szerokiem, bo mieści w sobie żywioły rozmaite, poczynając od piłsudczyków, a kończąc na komunistach.

Amilitarność polska zaniknie stopniowo, a szczere zainteresowanie się wojskiem zajmie miejsce obecnej obojętności tylko wtedy, gdy armja nasza rozwinie się w głowie i członkach na podstawie zasad czysto narodowych, bez jakichkolwiek przymieszek z niedawnej przeszłości, aprobowanej tylko przez pewne stronnictwa i niektórych ludzi.

Terminator szewski — artystą futurystycznym.



Na berlińskiej wystawie futurystycznych malarzy zdarzył się niedawno zabawny wypadek. Oto na wystawie pojawił się obraz, który właściwie w całem tego słowa znaczeniu „obrazem" nie był, było to bowiem czyste, białe płótno, oprawne w ramy, do którego przyczepiono kartkę z wypisaną nazwą „obrazu", która brzmiała „Moja dusza". Wszystkie cztery boki obrazu zaopatrzone były w kółka, tak, iż można było „obraz" powiesić na ścianie którąkolwiek bądź stroną. „Obraz" wzbudził sensację pomiędzy „krytykami" sztuki, kiedy jednak dowiedziano się, iż „twórcą" tego obrazu jest młody terminator szewski Hugo Lens, pomiędzy futurystami zapanowało oburzenie. Okazało się bowiem, iż sprytny Hugo postanowił zakpić sobie z całej nowoczesnej sztuki. Widząc raz obraz futurystyczny, który miał wyobrażać „Wschód słońca", terminator „namalował obraz" wyobrażający „duszę" i posłał go na wystawę.

Złośliwy figiel terminatora szewskiego był przez długi czas tematem rozmów w całym Berlinie.

Budżet Ministerstwa spraw zagranicznych.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Senacka komisja skarbowo-budżetowa przyjęła projekt budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na rok bieżący.

Komisja przyjęła rezolucję, domagającą ustanowienia w ministerstwie spraw zagranicznych podsekretarjatu stanu, obsadzonego przez urzędnika, któryby przedstawiał ciągłość pracy ministerstwa.

Uchwalono również rezolucję, wzywającą rząd, by urzędników wyższych przyjmowano do ministerstwa spraw zagranicznych drogą konkursu.

Zniesienie Ministerstwa robót publicznych.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Rada ministrów obradowała onegdaj nad sprawą dalszych oszczędności w aparacie rządowym.

Omawiano przedewszystkiem konieczność zespolenia agend technicznych w jednem ręku.

Postanowiono, że ministerstwo robót publicznych zlikwidowane ma być do 1 lipca br.

Opracowanie projektu likwidacji tego ministerstwa i podziału jego działalności między poszczególne zainteresowane ministerstwa poleciło specjalnej komisji międzyministerjalnej, która projekt odnośny przedłożyć winna Radzie ministrów do 15 marca br.

Budowa nowych linij kolej. w Polsce.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Na ostatniem posiedzeniu komitetu nowobudowanych linij państwowych kolei żelaznych przyjęto w ramy programu linij kolejowych, które powinny być w najbliższym czasie wybudowane, linje kolejowe Nowy Targ—Szczawnica i Kołomyja—Kosów—Kuty.

Komitet uznał budowę powyższych linij za bardzo ważne ze względów politycznych i gospodarczych.

Przy omawianiu sposobu pokrycia kosztów budowy ustalono naogół zasadę, że ze względu na ciężkie położenie państwa do pokrycia kosztów budowy nowych linij przyczynić się winny również zainteresowane czynniki miejscowe.

Giełda.

Kraków 27 lutego.

Na wczorajszej giełdzie efektów okazała się niespodziewanie ponowna zniżka niektórych akcji.

Na giełdzie pieniężnej duże obroty przy kursach prawie niezmienionych.

Kraków, 27 lutego.

Dolar	9,325.000	—
Frank szwajc. . .		—
Korona austr. . .	129	
Korona czeska . .	270.000	
Lir		—
Frank franc. . . .		—

Frank waloryzacyjny	1,800.000
Frank złoty dla kolei do 29 bm.	1,800.000
Frank złoty dla poczt. do 29 bm.	1,800.000
Frank złoty dla cen tytoniu do 2 marca	1,800.000

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9.320—9.325; Praga 270 i pół do 271; Wiedeń 132; Paryż 405; Zurych 1,620.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. H.	1800 -1700
Impeks	107 i pół do 105
Pharma (B. Jaworznicki)	2475—2375
Bracia Rolniccy	550—500
Polski Glob	100
Żegluga Polska	500—475
Zieleniewski	17500
Parowozy	1950—1350
H. Cegielski Poznań	2900—2750
Trzebinia żelazo	3400—3500
Pocisk	5100—5050
Górka	73500—72500
Siersza	25000—24700
Tepege	11800—11000
Polska Nafta	2150—2025
Oikos	21000
Pokucie	1825—1750
Strug	6900—6600
Trzebinia tłuszcze	18000
Krakus	6525—6400
Porcelana Ćmielów	7850—7550
Fabryka cukru w Chodorowie	23250—23000
Elektrownia Siersza	1675—1625
Zakłady przemysłowe „Ryngraf“	1400
S. W. Niemojewski	2500—2350
Bank Przemysłowy	2175—2050
Bank Małopolski	2700
Ziemski Bank Kredytowy	1000
Bank Kredytowy w Warszawie	400
A. Piasecki	4800
Agrochemja	1675—1625
Chybie	53500—49000
Azot	2350—2200

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 122—123.000, po 25 sztuk 119.000; Gazy wschodnie 100.000; Nitrat 1.100; Len 5.200—5.300. Węglówki 150—142; Lokomotywy 3.750—3.650; Nafta Krosno 3.700; Szkło Krosno 7.000 towar wpisany; Gloria 1.100; Elektrownia na Sanie 800—900; Nobel 5.800.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

Kraków. W dniu wczorajszym płaciła P. K. K. P. za złoto, srebro, waluty złote i srebrne te same ceny, co w dniach ostatnich.

Warszawa, 27 lutego.

Dolary St. Zj.	9,350.000—9,300.000
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9.350—9,300; Londyn 40,400—40,250 do 39,950; Paryż 401—399; Wiedeń 132—131; Praga 271 do 264 i pół; Włochy 405 i pół do 403 i jedna czwarta; Belgja 347; Szwajcarja 1,620—1.611; Holandja 3.490.

Frank złoty 1.798; Bony złote 1,350—1,400; Miljonówka 650; Pożyczka złota 13.600—14,600—14,400; Pożyczka dolarowa 5.650—5.700—5.600.

Akcje: Pocisk 5.350—5.500—5.400; Parowozy 1.950—2.050—2.000; Cukrownia Chodorów 24—22.500—23.500; H. Cegielski w Poznaniu 2400—2450—2425—2700—2750. Trzebinia 3075—3100; L. Zieleniewski 48—49000; Ćmielów 7500—7700—7650; Polska Nafta 2—2100; Krakus 9.800.

GIEŁDA LWOWSKA.

Chodorów 25000—24600; Chybie 52000—53000; Ćmielów 8000—8100; Cegielski 2875—2825; Lokomotywy 4000—3900; Niemojewski 2400—2350; Oikos 22—21250; Parowozy 2075—2050; Polska Nafta 2250—2275; Zieleniewski 46250—45750.

EGZOTY LWOWSKIE.

Azot 2350—2400; Gazy Zachodnie 45000—43000; Jaworzno drobne 135—137000; Olkusz 3500—3600; Węglówki 165—160; Szkło Krosno 10.000.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron: Galicja 4000; Fanto 3400; Browary Lwowskie 235; Gal. Bank Hipoteczny 29.50; Siersza górnicza 190; Warsz. Bank Dyskontowy 180; Zieleniewski 352; Bank Małpolski 20—20.50; Schodnica 1150—1200; Lwów—Czerniowce 225; Nafta 540; Silesia 67.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.77 i trzy czwarte; Londyn 24.81; Paryż 24.80; Wiedeń 0.81 i trzy szesnaście; Praga 16.76 i trzy czwarte; Włochy 21.97 i pół; Belgja 21.35; Helsingsfors 14.50; Sofja 443; Holandia 215 i pięć ósmych; Chrystjanja 75 i trzy czwarte; Kopenhaga 91 i pół; Sztokholm 150 i trzy czwarte; Hiszpanja 73.25; Bukareszt 305; Berlin 129; Belgrad 722 i pół.

Dalsze szczegóły nadużyć w Banku francusko-polskim.

Główne źródło nadużyć w Paryżu? — Pan dyrektor i jego najpiękniejsza żona.

Warszawa 26 lutego.

Afera banku francusko-polskiego, o której donosił **Goniec Krakowski** dwukrotnie, zatacza coraz szersze kręgi. Niestrudzone śledztwo wykryło cały szereg nowych sensacyjnych szczegółów.

Wyjawienie tego skandalu bankowego zawdzięczają władze poniekąd buchalterowi tej instytucji finansowej p. Bonnet, który popadł swego czasu w zatarg z dyrektorem George na tle podwyżki pensji. Ponoć dyrektor George miał potraktować swego pracownika nader brutalnie.

W każdym razie p. Bonnet baczył od tego czasu bardzo pilnie na manipulacje swego szefa i zdemaskował je z chwilą, kiedy przekonał się o ich charakterze przestępczym.

Wydaje się jednak, że główne źródło nadużyć tkwi

w centrali paryskiej

tego banku. W najbliższych dniach przybywa do Warszawy naczelny dyrektor tej instytucji p. Spizair. Znamienne jest, że zjeżdża do Polski szef banku, który dopiero od 1 marca br. obejmuje kierownictwo, podczas gdy właściwy aranżer nadużyć i dotychczasowy dyrektor p. Perdrux woli spacerować po pięknych bulwarach nad Sekwaną.

P. George tkwi nadal w więzieniu. Pan ten, odznaczający się, jak twierdzą ci, którzy mieli sposobność poznać go osobiście, wybitnemi zaletami towarzyskiemi, był mile widziany w tutejszej kolonji francuskiej. Posiada on żonę, która uchodzi za

najpiękniejszą z Francuzek

w Warszawie i spokrewniona jest z pewnemi rodami w Polsce.

Państwo George posiadają jedno dziecko i mieszkali przy ul. Złotej. Pan George przebywał 8 lat u Jezuitów, zanim wstąpił na drogę śliskiej karjery bankowej.

—o—

Przykład godny naśladowania.

Katowice. (AW.).

Grono nauczycielskie katowickiego Gimnazjum państwowego, postanowiło wspólnie kupić jedną akcję Banku Polskiego w ten sposób, że dyrektor i każdy z profesorów złożył równowartość jednego dolara w markach polskich. — Zachęceni dobrym przykładem uczniowie, urządzili zbiórkę na zakup drugiej akcji. Obie akcje zostały złożone w dyrekcji szkoły, a odsetki przeznaczone na wsparcie dla niezamożnych uczniów.

JADWIGA HŁASKOWA.

Idylla maleńka taka.

Powieść obyczajowa.

I.

2)

— Może nie tylko on. — Weszły do jadalnego pokoju...

Jadalnia szablonowa, miała ładną kanapę, starą, wielką, wygodną. Do niej powiodła gospodyni, zdejmując kapelusz gościowi.

— Powiesz mi szczerze, Irko, Żelski oświadczył się tobie?

— Nie, ja nie spodziewam się tego i nie myślę o nim...

— Nie wierzę, jesteś skryta.

— Ja, jeszcze nikt mi nic podobnego nie mówił, mam miljon wad, spytaj się mamy, ale skrytości nie ma we mnie ani śladu.

— Zróbmy próbę... jeżeli Żelski przyjdzie, co możebne, bo ci dwaj przyrodnicy jednego dnia, nie mogą żyć bez siebie, to ja wejdę pod tą kanapę, wy będziecie w tym pokoju, podsłucham waszą rozmowę. Moja Irenko, zgódź się!

— Doskonale, przekonasz się, że prawdę mówię i przestaniesz mnie nudzić Żelskim.

— Czy przestanę, to wątpię, bo za dobrze się bawię w waszem towarzystwie.

— My jednak może nudzimy się w twojem. — Tu Irka z miną bardzo uroczystą wstała z kanapy i podeszła do wielkiego lustra, jakie wisiało między oknami i zaczęła przyglądać się sobie, czy ma dość poważną i obrażoną minę. Chwila ciszy. Wpadł w nią dzwonek przyciśnięty energiczną ręką.

— Boże, to Żelski, on tak dzwoni, Irko otwórz, ja stosownie do umowy włażę pod kanapę... W tej chwili słowa wprowadziła w czyn i jej okrągła postać zaczęła się wsuwać między nogi kanapy. Irka krzyknęła: — Kamciu, co robisz!“ Dzwonek znów zaalarmował.

— Irka otwieraj! Marysia poszła do miasta, zawołał głos z pod kanapy.

Irka poszła do przedpokoju, za chwilę wróciła z młodym, szczupłym szatynem średniego wzrostu. Niebieskie oczy patrzyły uważnie i badawczo z pod złotych okularów. Spore wąsy i mała bródka dodawała powagi młodej o regularnych rysach twarzy. Ubrany był w jasny elegancki garnitur.

— Gdzie to gospodyni? Bo, że Janka jeszcze nie ma, to wiem.

— Z niektórych powodów ja jestem tu chwilowo gospodynią, czy nie przeszkadza to panu?

— Nie, bardzo mi przyjemnie, tylko czy pani Kamilla nie chora?

— Ma się doskonale, na razie ja ją wyręczam, proszę, niech pan siada...

— Z przyjemnością, w pani towarzystwie czuję się tak szczęśliwym, że równie dobrze mogę siedzieć jak i stać.

Irka na te słowa zaczerwieniła się gwałtownie, tembardziej, że kanapa dziwnie zatrzeszczała.

Irkę przeszły ognie: „Boże! czemu otworzyła drzwi? trzeba go bawić czem obojętnem“.

— Nie wie pan jakie... jakie urodzaje będą w tym roku?

— Urodzaje, doprawdy, niewiem, ale jeżeli panią ta kwestja tak zajmuje, to możemy zatelefonować do Towarzystwa rolniczego. Mam tam znajomego sekretarza, siaduje do 7-mej bo niema mieszkania.

— Ale nie trzeba, nic ważnego.

— Może ma pani jaki kawałek ziemi?

— A mam i wiele kawałków w doniczkach.

— To pania powinna interesować hodowla kwiatów pokojowych...

— O mnie wiele rzeczy na świecie interesuje.

— Pewno biżuterje też. Jaki ładny ma pani pierścionek. Co na nim napisane? Od kogo pani go ma?

— Może pan zobaczyć.

Tu Irka zdjęła z palca.

— Ja przez lupę obejrzę... I profesor sięgnął do kieszeni, wyjął z niej lupę i coś jeszcze.

— Co znaczy „pamiętaj?“.

— Jeneralowa Łącka chciała, abym wyszła za mąż za jej syna... Zobowiązała mnie, bym nosiła ten pierścionek dopóki jej syn, którego nie znam nie skończy szkoły morskiej w Tczewie.

— I pani zgodziła się nosić?

— Dlaczego nie, kocham gorąco jeneralową Łącką i nie chciałabym zrobić jej przykrości, odmawiając, liczę na to, że jak syn mnie pozna, to poprosi matkę o zwrot pierścionka.

Profesor się uśmiechnął sceptycznie. Dzwonek w przedpokoju zameldował kogoś, kanapa zatrzeszczała...

— Przepraszam pana, muszę otworzyć...

— Zaraz, tylko włożę pani pierścionek, żeby się nie zagubił... Profesor wziął rączkę Irki, która się niecierpliwie wyrywała i włożył jej pierścionek na palec. Chciał też w tej chwili i pocałunek ulokować na drobnych paluszkach. Irka rzuciła niespokojne spojrzenie w kierunku kanapy i wybiegła do przedpokoju... (C. d. n.).

Konferencje polsko-niemieckie.

Warszawa. (AW.).

Dziś 26 bm. rozpoczęły się w Wiedniu rokowania polsko-niemieckie w sprawie opcji obywateli obu państw oraz w sprawie pomocy prawnej.

Równocześnie z konferencją w Wiedniu mają się odbyć rokowania polsko-niemieckie w Berlinie w sprawie wypłaty rent inwalidzkich, zwrotu aktów i archiwów państwowych.

Nominacje nowych wojewodów.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

W Min. Spraw Wewn. rozpatrywany jest projekt wydatnej redukcji personalu tak w centrali w Warszawie, jak też i szeregu władz administracyjnych I. i II. instancji.

Ma ustąpić dyrektor departamentu ogólnego i para wyższych urzędników w tym departamencie.

Co do zmian i nominacji na stanowiskach wojewodów, to zostały one definitywnie postanowione.

Wojewodą krakowskim zostaje pan wicewojewoda Kowalikowski, wojewodą lubelskim dr. Zimny, wojewodą wołyńskim p. Słonimski, wyższy urzędnik wojewódzki z Lublina.

Skandaliczna afera w policji warszawskiej.

Opieczętowanie aktów. — Nadkomisarz Wiskowski nie został aresztowany.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

W uzupełnieniu czorajszej wiadomości o aresztowaniach w gronie najbliższych współpracowników nadkomisarza P. P. Wiskowskiego, dowiadujemy się, że akta i papiery urzędu do walki z nielegalnym obrotem obcemi walutami zostały opieczętowane.

Opieczętowanie to nastąpiło jednak na wniosek samego nadkom. Wiskowskiego, który dowiedziawszy się o tem, że brygada śledcza przeprowadza rewizje i aresztowania wśród jego agentów, zgłosił się u głównego komendanta P. P. p. Marjana Borzęckiego i zażądał opieczętowania odnośnych aktów.

Równocześnie p. nadkom. Wiskowski oddał się do dyspozycji Głównej Komendy P. P. Wbrew jednak wiadomościom podanym przez parę dzienników warszawskich p. nadkom. Wiskowski nie został zawieszony w urzędowaniu.

Śledztwo prowadzi Komenda Główna P. P. pod osobistem kierownictwem głównego komendanta p. Marjana Borzęckiego.

Nominacja p. wojewody Moskalewskiego.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Wczorajszy „Monitor" przynosi nominację p. wojewody Moskalewskiego nadzwyczajnym komisarzem oszczędnościowym. P. Moskalewski pełnił do tej pory funkcje kom. oszczędnościowego na podstawie specjalnego rozporządzenia premjera Grabskiego, pełniąc równocześnie funkcje wojewody Lubelskiego. Obecnie po definitywnej nominacji na komisarza oszczędnościowego, p. Moskalewski opuści stanowisko wojewody Lubelskiego.

Zakaz noszenia ubrania cywilnego.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Min. Spraw Wojskowych wydało rozkaz zabraniający podoficerom zawodowym noszenia ubrania cywilnego w czasie sześciomiesięcznego urlopu, celem odbycia wymaganej praktyki przy wstępowaniu do służby cywilnej.

Obrady mniejszości nar. w sprawie szkół.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

W ostatnich dniach odbyła się tu konferencja działaczy politycznych żydowskich i ukraińskich w sprawie szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Polsce. Ze strony ukraińskiej w obradach wzięli udział posłowie i senatorowie, ze strony żydowskiej działacze ze sfer sejmowych.

Konferencja doprowadziła do uzgodnienia poglądów w tej sprawie.

Poseł Darowski w Moskwie.

Moskwa. (AW.).

W niedzielę dnia 24 bm. o g. 3 popołudniu przybył do Moskwy nowo mianowany poseł Darowski.

Na dworcu powitali posła urzędnicy poselstwa z radcą Wyszyńskim na czele, oraz przedstawiciele komisji reewakuacyjnej i repatrjancklej.

Z ramienia komisji ludowej do spraw zagranicznych Związku Republik sowieckich posła Darowskiego witali na dworcu referent protokołu Floryński, ustępujący naczelnik wydziału Rubinstein i nowo mianowany naczelnik Stein.

Obrady Komisji Związku miast.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Specjalna komisja Związku miast polskich dla spraw ustroju samorządu rozpoczęła swoje obrady nad projektem ustaw o organizacji władz miejskich i ordynacji wyborczej do rad miejskich.

Profesorowie polscy zaproszeni do Paryża.

Warszawa. (AW).

Rada uniwersytetu paryskiego przysłała zaproszenie na wykłady profesorów polskich pp. Handelsmanna z Warszawy, Morawskiego i Rozwadowskiego z Krakowa, oraz Grabowskiego z Poznania.

Posiedzenie Zarządu Gł. Stow. urz. państw.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Odbyło się tutaj pod przew. p. Starzyńskiego plenarne posiedzenie zarządu głównego Stow. urzędników państwowych, w którem wzięli udział urzędnicy, członkowie zarządu głównego Stow. urzędników skarbowych. Z poza Warszawy byli obecni uczestnicy z Poznania, Wilna i Łucka.

Po dyskusji uchwalono szereg rezolucji. Wezwano członków Stow. do przestrzegania w życiu państwowem zasady, że warunkiem istnienia i zmiany finansów państwa jest świadomość zadania państwowego niezależnie od finansowo-gospodarczej organizacji pracowników, stanie na stanowisku interesów publicznych i obowiązujących norm prawnych i szerzenie w społeczeństwie poczucia prawnego zrozumienia interesów i problemów państwowych.

Następnie ustalono samopomoc i kontakt z innemi organizacjami kulturalnemi i zawodowemi pracowników państwowych.

Wyjazd polskich oficerów intendantury do Francji.

Warszawa, 24 lutego.

Jednym z realnych skutków konwencji wojskowej, zawartej między Polską a Francją, jest możność wysyłania pewnej liczby polskich oficerów do Paryża na wyższe studja wojskowe.

Co roku w jesieni odjeżdża kilku oficerów do „Ecole Superieure", równającej się naszej Wyższej Szkole Wojennej — w tym zaś roku ponadto wyjedzie poraz pierwszy 5 oficerów-intendentów do francuskiej Akademji intendentury na dwuletnie studja.

Aby wybór padł na najgodniejszych, Ministerstwo wojny rozpisało coś w rodzaju konkursu, a wybranych na tym konkursie kandydatów podda się jeszcze przed wyjazdem egzaminowi z języka francuskiego i z jazdy konnej, której znajomość jest niedozowonym warunkiem.

Oprócz kwalifikacji fachowych i fizycznych, od kandydatów wymagane są wyższe studja cywilne i nieprzekroczony 40 rok życia, tudzież przynajmniej 5-cio letnia służba wojskowa.

Nowy poseł.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

W miejsce pos. Łuckiewicza, którego mandat wygasł, wejdzie do Sejmu M. Fajnsztajn, przedsiębiorca z Kowna.

Wypłata pensji dla emerytów.

Lwów. (Tel. od nasz. kor.).

Izba skarbowa we Lwowie komunikuje, że w dniu 19 lutego br. ukończyła wysyłkę ostatnich przekazów czekowych na ratę pensyj za marzec 1924 wraz z dodatkami drożyźnianemi dla emerytów, wdów i sierót z natychmiastowym terminem wypłaty, wobec czego wypłata tych należytości przez odnośne urzędy będzie ukończoną w najbliższych dniach.

Wyniki Zjazdu bałtyckiego

Warszawa. (AW).

Na wczorajszem posiedzeniu komisji zagranicznej p. min. Zamoyski omawiał wyniki zjazdu bałtyckiego. Według jego zdania, są one pomyślne ze względu na wiele konkretnych wniosków, które na zjeździe tym załatwiono. Obrady prowadzone były w duchu czysto pokojowym. Postanowiono ściśle współdziałać w dziedzinie nauki, kultury i sztuki. Przechodząc do sprawy gdańskiej p. Zamoyski podał szereg informacyj odnośnie do porządku dziennego najbliższej sesji Ligi Narodów. Następnie sen. Koskowski w sprawie gdańskiej zaznaczył, że dotychczasowa polityka ugodowa zbankrutowała, należy więc przejść do innej, bardziej energicznej.

Nieuzasadnione żądania liliputa gdańskiego

Gdańsk. (AW.).

W sejmie gdańskim zgłoszona została interpelacja pod adresem senatu, która żąda, aby senat poczynił kroki wobec rządu polskiego w sprawie zastosowania przepisów umowy z listopada 1920 roku co do przedstawicielstwa Gdańskiego w konsulatach polskich. Interpelacja wskazuje przedewszystkiem na konsulaty w Niemczech, Anglji, Szwajcarji, Ameryce Północnej, Szwecji, Norwegji, Finlandji i Hiszpanji, Rosji, jako wymagające przydzielenia do nich przedstawicieli gdańskich.

Wniosek ten oczywiście obliczony jest na dalszy rozrost aparatu urzędniczego w. miast. Charakterystyczne, że interpelację zgłosiła grupa posłów reprezentujących interes urzędników państw. i pracowników prywatnych. Ta sama grupa przed kilku dniami wniosła kompromitującą w sprawie agrement senackiego dla generalnego komisarza Rzpltej. Obecnie grupa ta występuje z inicjatywą stworzenia licznej służby konsularnej dla w. miasta, liczącego zaledwie 350.000 mieszkańców.

Mianowania inspektorów armji.

Warszawa. (AW).

Generał broni p. Stanisław Szeptycki został mianowany inspektorem armji IV-tej w Krakowie, zaś generał dywizji Aleksander Osiński inspektorem szkół wojskowych.

Zapas walut rośnie.

Warszawa. (AW).

Zapas walut w P. K. K. P. w ciągu ostatniej dekady wzrósł o 4 i 7 dziesiątych miljona dolarów.

Przymusowe ściąganie podatku mająt.

Warszawa. (AW).

Wczoraj upłynął termin wpłacania pierwszej raty drugiej zaliczki podatku majątkowego. Od dzisiaj rozpoczęto przymusowe ściąganie należności przedewszystkiem zaś od zamożniejszych płatników, którzy podatku nie zapłacili.

Pożar warszawskiego Tatersalu.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Wczoraj o godz. 9 wieczór wybuchł wielki pożar przy ul. Trębackiej 11. Pożar wybuchł w Tatersalu, należącej do p. Chałubskiego. W stajniach Tatersalu znajdowało się 30 koni rasowych. Niebezpieczeństwo groziło przylegającemu do Tatersalu „Hotelowi Angielskiemu".

Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa, wskutek jednak braków w taborze ogniowym praca szła ciężko i dopiero o godz. 10 i pół pożar zlokalizowano. Konie zdołano uratować. Szkoda, wyrządzona pożarem, wynosi około 100 miljardów marek. W Tatersalu znajdowały się wielkie zapasy siana i słomy, wskutek czego pożar mógł być niezwykle groźny.

Katastrofy kolejowe.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Dnia 25 bm. o godz. 7.50 wykoleiło się na linji między Zarszynem a Nowosielcami Gniewosz sześć wagonów pociągu osobowego Nr. 1313. Parowóz z wagonami nieuszkodzonemi odjechał dalej do Sanoka. Rannych niema.

Lwów. (AW.).

Onegdaj wieczorem pociąg wyjeżdżający z Brzeżan o godz. 5.19 min. uległ wypadkowi na przestrzeni między Buszczem a Dunajcem. Z niewyjaśnionej przyczyny wykoleił się parowóz i wóz służbowy. Ze Lwowa wyjechał pociąg ratunkowy.

Ofiar w ludziach niema.

Walka sejmowa o ustawy samorządowe.

Wywiad z posłem Kozłowskim, Zw. Lud.-Nar.

Kraków, 27 lutego.

W chwili, gdy komisja sejmowa opracowuje projekty ustaw dla naszych władz samorządowych miejskich i wiejskich, które stanowią rdzeń naszego życia wewnętrznego, nie jest rzeczą obojętną dla obywatela zapoznanie się z przebiegiem tych prac i ze stanowiskiem naszych posłów w tej sprawie.

To właśnie skłoniło mnie do poproszenia posła Medarda Kozłowskiego, jednego z najlepszych znawców sprawy samorządów w Polsce, by zechciał udzielić mi informacji.

Jak wiadomo, ustawy o samorządzie dotyczyć będą następujących punktów: samorządu gminnego miejskiego i wiejskiego, samorządu powiatowego, ordynacji gminnej miejskiej i wiejskiej, wreszcie ordynacji wyborczej powiatowej.

Partje polityczne w Sejmie zajmują w sprawie ustaw tych stanowiska podzielone: punktami spornymi są: czy uznać gminy jedno- czy wielowioskowe, czy pozostawić nadal t. zw. członkowstwo gminy, czy obdarzyć gminy własnym tylko, czy też własnym i zleconym zakresem działania itp.

Istnieje kwestja języka urzędowego w samorządzie, systemu wyborczego: proporcjonalny czy pluralny, pośredni czy bezpośredni.

Istnieje sprawa miast wydzielonych i niewydzielonych, czy prezes rady miejskiej może być jednocześnie prezydentem, sprawa liczebności rady miejskiej itd.

Wreszcie bardzo poważna sprawa wyłączenia z samorządów szkolnictwa oraz najsporniejszy, zdaje się, punkt, co do nadzoru Państwa nad samorządem. Mając to na względzie, zapytałem w pierwszym rzędzie p. posła Kozłowskiego.

— Jakie są różnice w tych sprawach między prawicą a lewicą?

— Dla lewicy — odpowiedział poseł Kozłowski — punktem wyjścia są pewne założenia abstrakcyjne, z których można wyprowadzić ustrój samorządowy dla wielkich państw. Natomiast my, wychodząc ze stanowiska narodowego, liczymy się z warunkami bytu naszego Państwa, z niebezpieczeństwami, jakie mu grożą, dlatego też oparliśmy swój ustrój na metodzie odwrotnej, indukcyjnej.

Naszym zasadniczym postulatem jest zabezpieczyć jednolity narodowy charakter Państwa z jednej strony, a z drugiej uczynić samorząd zdolnym do spełniania zadań gospodarczych i administracyjnych.

Walka w Sejmie rozegra się też na następujących terenach: języka, szkolnictwa, podziału na zlecony i własny zakres działania, kontroli Państwa nad samorządem, co do celowości danych uchwał i postanowień.

— Jak pan poseł zapatruje się na sprawę jedno- czy wielowioskowości gminy?

— Stronnictwo nasze uważa, iż nie można wprowadzać zasad, nieopartych na życiu. Dlatego jesteśmy za pojęciem gminy faktycznem, a spór o to jest wcale nie istotny, bo nawet w Małopolsce, gdzie w zasadzie gmina jest jednowioskowa, są gminy z przysiółkami. Postaramy się jedynie ograniczyć ilość mieszkańców na 3 do 5 tysięcy.

Ze sprawą tą łączy się kwestja gromad, w projekcie rządowym są one jak gdyby temi jednowioskowemi gminami i w ten sposób powstaje dziwoląg w postaci stopniowego samorządu. Tymczasem gromada jest u nas tylko spółką użytkowców.

— Jak się przedstawia sprawa t. zw. członkowstwa gminy?

— Jesteśmy za utrzymaniem członkowstwa ze względów narodowych i opieki społecznej. Prawo do członkowstwa będzie się mieć tylko na podstawie stałego zamieszkania.

— A sprawa własnego i zleconego zakresu działania?

— W działalności władz samorządowych jesteśmy za podziałem na własny i zlecony zakres działania. Chodzi nam tutaj o należyte funkcjonowanie machiny państwowej, a niski stopień pojęć samorządowych i kultury w niektórych częściach naszego Państwa nie dawałby należytej gwarancji, gdyby tego podziału nie było.

— Jakie wymagania stawiane będą kandydatom na wójtów?

— Cenzus wykształceniowy: będzie to szkoła powszechna (z dopuszczalnymi wyjątkami); wójt musi być zatwierdzany przez władze państwowe i składać przysięgę, bo ma zlecony zakres działania.

— Czy prawa języka polskiego będą należycie zapewnione?

— Stoimy na stanowisku, że językiem urzędowym musi być polski, tylko w gminach wiejskich dopuszczalny byłby równolegle z urzędowym język ojczysty gminiaków w urzędowaniu wewnętrznem.

W wyborach do gmin miejskich i wiejskich stoimy na stanowisku pluralnosci, zaznaczając, że siła podatkowa jednostki nie może być pominięta (pozatem, co przewiduje ustawa rządowa). Co się tyczy gminy miejskiej uwzględnimy jeszcze cenzus wykształcenia średniego lub nawet wyższego.

W zasadzie jesteśmy proporcjonalności wyborów przeciwni i stoimy na stanowisku głosowania na listy podziału na małe okręgi, wybierające po 2, 3 radnych. W ostatecznym razie zgodzilibyśmy się na proporcjonalność zbliżoną do stworzonej przy wyborach sejmowych, ale tylko w większych miastach oraz przy wyborach do sejmików powiatowych, czy wojewódzkich.

Stanowisko to zajmujemy ze względów społeczno-narodowych, bo proporcjonalnosc rozbija na grupy wrogie nawet tych, którzyby w innych warunkach o tem nie myśleli, nam zaś chodzi o konsolidację społeczeństwa. Gmina, jako jednostka gospodarcza, nie powinna być terenem walk politycznych, które byłyby przy przystosowaniu systemu de Hendia, czy innych nieuniknione.

— Jak wygląda sprawa wydzielania miast?

— Sprzeciwiamy się mechanicznemu stosowaniu liczby ludności, jako granicy między jednem a drugiem miastem, zwłaszcza, że na zachodzie są miasta kilkutysięczne, znakomicie urządzone, gdy na wschodzie i kilkunastotysięczne przedstawiają opłakany widok. Dlatego pragniemy pozostawić sprawę wydzielania miast rządowi i w ustawie tylko zamieścić zasady jego, a więc względy kulturalne, ekonomiczne, komunalne itp.

Ogólnie zaś uważamy, że miasta ponad 15 do 20 tysięcy ludności mogą być wydzielane.

Ze sprawą tą łączy się do pewnego stopnia to, czy prezes rady miejskiej może być jednocześnie prezydentem. Stoimy na stanowisku, że w małych miastach oraz gminach wiejskich jest to możliwe, natomiast nie sprzeciwiamy się rozgraniczeniu magistratu i rady miejskiej ze względu na skomplikowane sprawy gospodarki samorządowej.

Jeśli chodzi o kwestję liczebności rady miejskiej, to chcemy rady liczebnie średniej, nie małej,

Z CAŁEJ POLSKI.

Nieprzerwane pasmo strajków w Łodzi. — Dziwna propaganda. — Ukraińcy zapowiadają nam dalszą walkę. — Ile kosztuje utrzymanie więźnia? — Rewizja w Polskim Banku Krajowym. — Śpiew w wojsku. — Zawiadamianie rodzin o śmierci wojskowych. — Kursy dla mechaników lotniczych.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że zainteresowani w zwyżce cen spekulanci towarów rozpoczęli dziwną propagandę. Skutkiem powolnej, lecz stałej zniżki na szereg artykułów, kupujący wstrzymują się od zakupów w nadziei na dalszą zniżkę. Stwarza to zrozumiałą naturalną stagnację. I oto zauważono, że w różnych punktach miasta zjawili się ludzie, włącznie do włóczęgów ulicznych, którzy namawiają do szybkiego zakupywania wszystkiego, wobec mającej rzekomo nastąpić ogólnej zwyżki. Należy zwrócić uwagę, że sama ludność powinna tropić tego rodzaju agitatorów, oddając ich w ręce policji.

*

Zarządzone od drugiej połowy stycznia po dzień dzisiejszy masowe rewizje i aresztowania komunistów ruskich, odkryły krater wulkanu, którego wybuch wywołać mógł na pograniczach Państwa naszego nieobliczalne wprost następstwa. Nie wszystkich jednak rzeczywiście winnych dosięgła dotychczas ręka sprawiedliwości. Część sprawców głównych uciekła na Ukrainę sowiecką, a ci, którzy pozostali jeszcze w kraju, przechwalają się, że chociaż partja komunistyczna zmuszona została do likwidacji swej dotychczasowej jawnej działalności, przedłużać ją będzie nadal w drodze nielegalnej, na wzór organizacji bułgarskich i jugosłowiańskich, licząc na poparcie uciekinierów na Ukrainę sowiecką.

Knowania ruskie zagrażać będą obecnie ziemiom ruskim z dwóch stron: od emigrantów politycznych i dezerterów, ukrywających się w Czechosłowacji, którzy w powiatach przykarpackich podsycają szowinizm narodowy i ze strony dobrze zorganizowanych na Ukrainie agentów bolszewickich.

Czynność władz na kresach winna być zdwojoną, lecz prowadzoną w ten sposób, ażeby nie dokuczało to i nie rozdrażniało niepotrzebnie niewinnej i spokojnej ludności ruskiej.

*

Jak się dowiadujemy, wysokość opłat za utrzymanie więźniów administracyjnych, osadzonych w więzieniach, podległych ministerstwu sprawiedliwości, wynosi **dziennie 100 tysięcy marek**, a za więźniów sądowych i administracyjnych, osadzonych w aresztach komunalnych 50 tysięcy marek.

*

Ledwie strajki robotnicze w Łodzi zostały zażegnane, a oto grozi nowy. Na odbytem w niedzielę zebraniu w Łodzi, zwołanem przez **biuralistów** fabrycznych, zapadło postanowienie generalnego strajku.

*

Nasz katowicki korespondent komunikuje nam: W oddziale katowickim Polskiego Banku Krajowego od kilku dni już prowadzona jest intensywna rewizja przez urzędników Min. Skarbu. Jak przypuszczają, rewizja ta stoi w związku z obiegającemi w Katowicach już od dłuższego czasu uporczywemi wersjami, że wspomniany Oddział Polskiego Banku Krajowego prowadził bardzo ożywione obroty z bankami niemieckimi po kursie, znacznie odbiegającym od rzeczywistości, szczególnie w krytycznym okresie dla marki polskiej. Szczegółów rewizji uzyskać się nam nie udało.

*

Ze względu na to, że oddziały nie zawsze przestrzegają odpowiednich przepisów co do śpiewania oraz, że uprawiają śpiew w czasie niedozwolonym, władze wojskowe wydały dodatkowe rozkazy w tej sprawie. I tak, przed rozpoczęciem i po ukończeniu ćwiczeń gimnastycznych nakazany jest marsz zwykły ze śpiewem 2—5 minutowym na dziedzińcach koszarowych lub w salach gimnastycznych; ćwiczenie chórów doborowych, względnie chórów całych kompanji może odbywać się tylko po zajęciach programowych, i to w ubikacjach koszarowych, śpiewanie w czasie marszu po opuszczeniu koszar dozwolone jest tylko poza obrębem garnizonu na sygnał „odtrąbiono".

*

Wobec zdarzających się wypadków niepowiadomienia lub opóźnionego zawiadamiania rodzin o śmierci zmarłych wojskowych, władze wojskowe przypomniały komendom szpitali, względnie dowództwom oddziałów, w zależności, gdzie nastąpiła śmierć, aby natychmiast telegraficznie zawiadomiono rodzinę o wypadku śmierci. Wszelka zaś prywatna własność pozostała w szpitalach wojskowych po zmarłych oficerach (równorzędnych) i szeregowych winna być bez zwłoki odesłana do odnośnego dowództwa, a którego zmarły był oddany do szpitala. Dowództwo w dalszym porządku gromadzi rzeczy zmarłego i sporządza spis, który przesyła do Referatu prawnego przy odpowiednim D. O. K., który winien wskazać, do jakiego sądu spadkowego spuścizna po zmarłym winna być odesłana.

*

W myśl rozkazu Min. Spraw Wojsk. Dep. IV. Żeglugi Powietrznej uruchomiony zostaje z dniem 1 kwietnia br. II-gi 6 miesięczny kurs szkoły mechaników lotniczych w Bydgoszczy. Po ukończeniu tego kursu, absolwenci otrzymają tytuł majstra wojskowego i jako mechanicy pobierają prócz zwykłego uposażenia — stosownie do funkcji — specjalnie dodatki. Należy podkreślić, że w razie zdemobilizowania mechanicy ci znajdą łatwe i dobre zarobki w pozostających fabrykach lotniczych wojskowych i cywilnych, które potrzebują znaczną ilość mechaników. Na kurs ten przyjęci być mogą: absolwenci szkół obsługi lotniczej przy pułkach lotniczych, albo byli rzemieślnicy metalowi lub drzewni przed wstąpieniem do wojska, albo posiadający przygotowanie ze szkół rzemieślniczych. Wszyscy powinni dobrze władać językiem polskim w mowie i piśmie oraz znać początki arytmetyki.

bo jako stronnictwo wszechstanowe, możemy do niej wprowadzić przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

— Czy ustawa ta będzie jednak gwarancją, że z punktu widzenia narodowego nie narazimy się na niebezpieczeństwo?

— Nie przypuszczamy, by żydzi chcieli używać swych wpływów dla celów politycznych, sądzę, że raczej będą chcieli z nami współpracować. Gdyby jednak stanęli na odmiennem stanowisku, to nad tem czuwać będą władze nadzorcze samorządów, z czego wynika, że jesteśmy ograniczaniu tej władzy nadzorczej przeciwni.

Uważamy, że Państwo powinno mieć prawo kontrolowania działalności władz samorządowych tak pod względem legalności, jak i celowości.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak p. poseł zapatruje się na sprawę szkolnictwa?

— Stoimy w tej sprawie zgodnie na stanowisku, że szkolnictwo należy z kompetencji samorządów wyłączyć i przekazać Państwu.

J. Wapniarski.

Mały Kohn był wielkim oszustem.

Dokonał oszukańczych operacji na dziesiątki miljardów. — Wielkimi stosunkami mamił ludzi. — Zbiegł i zmusił policję do pościgu nad granicą Czech.

Warszawa, 26 lutego.

Przed kilku dniami do warszawskiego urzędu śledczego zgłosił się pewien wytworny młodzieniec i złożył skargę przeciwko inż. Sznekowi i oszustwo, którego ten jakoby dopuścił się przy regulowaniu pożyczki, zaciągniętej u niego pod zastaw akcji.

Młodzieniec ów podał się za Adolfa Kohna, zamieszkałego przy ul. Boduena 4 w pensjonacie **Ostoja.**

Stawiony przed oblicze p. Kurnatowskiego, pogromcy cynicznych oszustów — Adolf Kohn, popierając swą skargę, **jął powoływać się na swe rozległe stosunki**, a głównie na dobrego rzekomo swego znajomego, p. Michała **Roga**, znanego przemysłowca i właściciela stajni wyścigowej, z którego córką jest jakoby zaręczony, a następnie także na p. Leopolda **Skulskiego**, b. ministra, z którym łączy go jakoby także bliższa znajomość.

Kohn twierdził, że pieniądze, które pożyczył od niego Sznek, a mianowicie coś około 1000 dolarów stanowiły

własność pp. Roga i Skulskiego.

Wysłuchawszy skargi p. Kurnatowicz obiecał sprawę zbadać, poczem Kohn opuścił progi urzędu.

Wkrótce potem funkcjonarjusze policji śledczej otrzymali polecenie dokładnego zbadania wszystkich rzekomo rozległych stosunków wymownego Kohna.

Nie zbyt dobrze rozumieli, w jakim celu mieli to czynić, wiedząc, że wszak Kohn występuje w sprawie, jako poszkodowany, nie zaś jako oskarżony.

Domyślano się więc tylko, że Kohn snać nie wzbudził w p. Kurnatowskim zaufania. I oto, gdy w wyniku zasięgniętych opinji o osobie Kohna wezwano go w dwa dni potem do urzędu,

Kohn już się nie zjawił!

Wprawdzie nie było powodu do poszukiwań, tem niemniej zastanawiało, w jakim właściwie celu wnosił on skargę do urzędu, skoro następnie obawia się doń przybyć.

Podczas gdy starano się rozwiązać tę zagadkę, nagle zjawił się w policji p. Gadomski, syn nieżyjącego redaktora dawnej **Gazety Polskiej** i zameldował, iż padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa, którego dopuścił się względem niego niejaki Adolf Kohn.

Poznał on go w swoim czasie w cukierni Loursa, jako uchodzącego za bardzo ustosunkowanego handlowca.

Przed nim poznała Kohna zamieszkała w tymże, gdzie i on pensjonacie, p. Stefanja Mędrzycka, z którą p. Gadomski pozostawał już od dłuższego czasu w zażyłszych stosunkach.

Oboje, tj. Gadomski i Mędrzycka, spotykając Kohna w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych, ustawicznie powołującego się na znane osobistości ze świata przemysłowego, finansowego i politycznego, nabrali przekonania, iż istotnie mają do czynienia z młodzieńcem wielkich interesów i wpływów. Gdy więc Kohn zwrócił się do niej z propozycją wzięcia przez nich udziału w zakupie wódek, na których można będzie osiągnąć

wielkie zyski,

wówczas oboje bez namysłu zgłosili swój akces do tego interesu.

Gadomski w akcjach i kosztownościach wpłacił Kohnowi na rzecz mających być zakupionych wódek sumę z górą 25 miljardów, na ten sam cel otrzymał Kohn od Mędrzyckiej 1000 dolarów w gotówce, a potem wziął od niej celem spieniężenia kosztowne futra i biżuterję, co ogółem wyniosło również około 20 miljardów.

Jednocześnie niemal zgłosił się także do urzędu p. Rossowiecki,

artysta teatru Polskiego,

i ten również złożył zeznanie, opiewające, że Adolf Kohn, którego poznał, jako ustosunkowanego handlowca, przyjął od niego celem spieniężenia przedstawiający wartość około 10 miljardów oryginalny parawan japoński z ręcznemi na jedwabiu malowidłami i że ani parawanu, ani pieniędzy mu nie zwrócił. Gdy zrówno Gadomski i Mędrzycka, jak i Rossowiecki nie spotykając przez dni kilka Kohna, zdecydowali się odwiedzić go w jego mieszkaniu, zastali drzwi zamknięte, a od służby dowiedzieli się, iż jakoby wyjechał do Łodzi.

Po tem zameldowaniu dla władz urzędu śledczego stał się dopiero jasnym cel, poprzedzony wizytą Kohna. Chciał on najprawdopodobniej przed osobami, które stały się jego ofiarami, utrzymywać do czasu zamierzonej ucieczki, iż padł ofiarą oszustów i że o pomoc w odzyskaniu pieniędzy zwrócił się do władz kryminalnych.

Opinje, zebrane przez policję odnośnie Kohna, były wyraźne. Wszystko stwierdzało, iż jest to

typowy niebieski ptak,

któremu ogłada, spora łatwość wysławiania się i właściwy wszystkim „rycerzom przemysłu" dar suggestjonowania ludzi, przyszły doskonale w pomoc przy podejmowaniu przezeń najzuchwalszych oszustw.

Oszustwem i to cynicznem były, jak się okazało, zarówno interes z wódką, jak i komisowe sprzedaże.

Parawan japoński, jak stwierdzono, Kohn odsprzedał za miljard mężek Mędrzyckiej, stawiając ją w tem sposób w roli bardzo kłopotliwej.

Ile osób poza wspomnianemi padło jeszcze ofiarą Kohna narazie niewiadomo.

Gdy po tych trzech zameldowaniach zarządzone poszukiwania Kohna na terenie Warszawy nie dały wyniku, natychmiast podjęto je poza Warszawą.

Z wiadomości, otrzymanych przez p. Kurnatowskiego, wynikało, iż

Kohn skierował się ku granicy czeskiej.

Natychmiast więc wydelegowany tam został kierownik II brygady, p. Bachrach i już onegdaj w nocy zdołał ująć oszusta w Dziedzicach, w chwili przekraczania granicy.

Oszust ten znalazł się już w celi aresztu przy Urzędzie śledczym.

Unormowanie przepisów łowieckich.

Kraków, 27 lutego.

Rada ministrów w dniu 18 bm. zatwierdziła ustawę, upoważniającą ministra rolnictwa do ustanawiania w drodze rozporządzeń terminów polowania na różne rodzaje zwierzyny.

P. minister rolnictwa i dóbr państwowych na zasadzie powyższej uchwały zmieniać może terminy ochronne oraz wydawać zakaz polowania na pewien rodzaj zwierzyny w całem państwie lub też jego częściach. Ustawa powyższa da możność ujednostajnienia łowieckich przepisów prawnych w Rzeczypospolitej Polskiej i umożliwi racjonalną ochronę niszczonego zwierzostanu. Dotąd obowiązywało w Polsce aż 5 różnych ustaw łowieckich byłych zaborów, z których każda podawała inny termin ochrony zwierząt łownych. Wynikiem tego był brak jednolitości w zarządzeniach i niedostateczna ochrona zwierzyny. Wyrządzało to wielką krzywdę racjonalnemu łowiectwu, które na zachodzie Europy jest poważnym czynnikiem bogactwa narodowego, u nas zaś ma po temu jeszcze o wiele więcej danych.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 18 lutego r. b. rozpoczyna akcję w kierunku uzdrowienia i unormowania stosunków myśliwskich.

Wśród książek.

L. Piniński: Shakespeare. — M. Opałek: Gdy Alkar kochał Eminę. — Pamiętniki Paska, wyd. krytyczne J. Czubka. — Parandowski J.: Mitologja. — Strycharski J.: Proza włoska w 19 przekładach. — Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Mimo narzekań na ciężkie warunki produkcji literackiej i wydawniczej po wojnie, jesteśmy świadkami szlachetnych usiłowań poważnych firm wydawniczych, by rynek książkowy wzbogacić dobrą i interesującą książką, mającą wartość nietylko chwili, ale trwałą i przysparzającą naszej literaturze wydawnictwa cenne, o wartości nieprzemijającej z dziedzin dotąd zupełnie lub bardzo mało uwzględnianych. Usiłowanie to pomnażają cenne wydawnictwa instytutu wydawniczego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, który to Zakład ma tak piękną kartę w historji naszej kultury duchowej. Nie zarzucając swej pracy wydawniczej w zakresie podręczników szkolnych, który to dział uprawiał z takim pożytkiem za czasów zaborczych, powiększył Zakład swą produkcję wydawniczą w wolnej Polsce, obejmując nią nowe dziedziny tak dotąd u nas zaniedbane (np. wydawnictwa specjalne dla wyższych zakładów naukowych), a z punktu widzenia częstej kalkulacji kupieckiej może mniej lukratywne. Tożto tem większa zasługa wydawnictwa zasługuje na silne podkreślenie.

Ostatnie wydawnictwa „Ossolineum" zasługują na baczniejszą uwagę.

Oto „Shakespeare" Pinińskiego. Poważny, przeszło pięćsetstronicowy tom, jest częścią pierwszą pracy znanego estetyka i historyka sztuki o wielkim poecie. Autor nazywa swą pracę skromnie tylko „wrażeniami i szkicami z twórczości poety" — ale jest ona właściwie poważnem studjum, w którem rozpatruje kolejno problem autorstwa, podaje ogólną charakterystykę i rozbiór wielkich tragedji i dramatów ze świata starożytnego. Literaturze naszej przybywa w studjum p. P. cenny nabytek z zakresu badań nad literaturą europejską. Takich książek u nas brak.

P. M. Opałek pozazdrościł laurów Stanisławowi Wasylewskiemu, autorowi licznych już prac anegdotyczno-historycznych, odtwarzających z niezwykłym wdziękiem życie danej epoki. „Gdy Alkar kochał Eminę", to szereg obrazków z epoki tzw. Biedermaierowskiej, obrazków miłych i wdzięcznych, skonstruowanych na podstawie licznych pamiętników i dawnych książek oraz bogatych materjałów ilustracyjnych, zawartych w czasopismach tej epoki. Prawie wszystkie obrazki, oparte o życie lwowskie, mają specyficzny charakter. Dla dusz, znękanych szarzyzną dnia dzisiejszego, lektura książki p. Opałka jest naprawdę lekturą, kojącą rozklekotane nerwy. Wspomina się dawne, dobre czasy, jak to in illo tempore lepiej, pogodniej, poetyczniej a weselej bywało...

Krytyczne, zupełne a prawie pomnikowe wydanie „Pamiętników Jana Chryzostoma z Gosławic Paska" dał nam zasłużony badacz i wydawca Jan Czubek. Wydania takiego brakło dotąd w literaturze naszej, boć i wydanie „Pamiętników", dokonane z rękopisu przez prof. Br. Gubrynowicza nie było naprawdę krytycznem. Obfitość objaśnień i dodatek krytyczny, przynoszący porównania i sprostowania tekstów w wydaniu Gubrynowicza i Czubka i ustalenie ostateczne tekstu — oto zalety tej cennej książki, będącej cennym nabytkiem naszej literatury „tekstów".

W inną dziedzinę przenosi nas „Mitologja, wierzenia i podania Greków i Rzymian" Jana Parandowskiego. Wybitny ten publicysta lwowski przesuwa przed oczyma czytelnika prześliczny, tęczowy świat wierzeń starożytnych Greków i Rzymian, wierzeń pełnych poezji, wysnutej z duszy szczęśliwego, bohaterskiego plemienia. Znamy tę mitologję wszyscy, a jednak z jaką lubością wracamy do tego wiecznego źródła poetyckiej złudy! I tę książkę, nazwałby można „na czasie". Wezmą ją do ręki ci, którym duszno w dzisiejszej ciężkiej atmosferze, którzy zaczerpną z tych pisanych pięknie baśni i legend tchu jakiegoś ożywczego. Trzy czwarte książki poświęca autor, rzecz prosta, wierzeniom Grecji — resztę Rzymowi. Książkę zdobią bardzo liczne ilustracje, zaczerpnięte ze specjalnych dzieł zagranicznych.

Skromną liczbę naszych przekładów z literatury włoskiej powiększyła książeczka Igm. Strycharskiego pt. „Proza włoska 19 w. w przekładach", opatrzona wstępem Józefa Gluzińskiego. Tłómacz pomieścił w niej przekłady utworów Manzoniego, S. Pellico, A. Fogerrazzo, E. de Amicis, M. Serao, G. Deleddy, Gabrjela D'Anunzio i innych — ogółem 18 najlepszych autorów włoskich. Wybór zaopatrzono objaśnieniami i wzmiankami o życiu autorów. Staranny dobór utworów i dobry przekład zalecają tę książkę, która winna przedewszystkiem dostać się do bibljotek szkolnych dla starszej młodzieży. Kilka z utworów przetransponowano na gwarę góralską. **Dr A. M.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa: „Rozkosz uczciwości".

REPERTUAR OPERETKI.

Środa: „Frasquita".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Środa: „Dorina" (operetka).
Czwartek: „Dorina".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: Między ogniem a bestjami; niezwykły sensacyjny dramat.

Promień: Co może kobieta dobra a co zła. Wielki dramat w 12 akt.; w gł. roli p. Mars.

Reduta: Tajemniczy mnich. Tragedja serc kochających, w gł. roli Olga Czechowa.

Uciecha: Sensacyjne przygody człowieka o stalowych mięśniach. W gł. roli Albert Tini.

Wanda: Prawo koranu. Wielki wschodni dramat w 5 aktach.

Warszawa: Shylok z Krakowa; akcja rozgrywa się w Krakowie; w gł. roli R. Schildkraut.

Zachęta: Dwaj bracia; walka o kobietę; wielki film kryminalny.

AKADEMJA POSELSKA. Dnia 9 marca o godz. 4-tej popoł. odbędzie się w sali Starego Teatru staraniem Zw. Lud.-Nar. w Krakowie Akademja poselska, w której wezmą udział posłowie miejscowi i zamiejscowi.

ZASPY ŚNIEŻNE USUNIĘTE. Jak wiadomo, przez kilka tygodni zastanowiony był z powodu zasp śnieżnych ruch kolejowy z Krakowa do Kocmyrzowa. Obecnie po ciężkiem borykaniu się ze zatorami władze kolejowe przy pomocy pługów i robotników zaspy śnieżne z toru tego usunęły, tak, że wczoraj odszedł już pierwszy pociąg do Kocmyrzowa. Ruch pociągów towarowych, który znacznie osłabł, w ostatnich dniach nieco się wzmógł; przez dworzec krakowski przechodzą większe transporty pociągów aprowizacyjnych. Pociągi osobowe od strony Warszawy kursują normalnie, jedynie pociągi od strony Zakopanego przychodzą z opóźnieniami, które dochodzą do godziny.

OPUST DLA OPŁAT WODOCIĄGOWYCH. Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu komisji wodociągowej uchwalono przyznać opust od zwaloryzowanych opłat o 25 proc. za nadmiar wody za rok 1923.

DALSZE TRANSPORTY MĄKI DLA KRAKOWA. W dniu wczorajszym nadeszły do składów miejskich na ul. Warszawską dalsze transporty mąki w ilości 7 i pół wagona z Głównego Urzędu żywnościowego z zalysponowanych z młyna Neumanna.

100 WAGONÓW WĘGLA NA MIESIĄC MARZEC. Jak się dowiadujemy, prezydjum miasta zamówiło w kopalni jaworznickiej na miesiąc marzec 100 wagonów węgla na potrzeby miejskie. Transporty te nadejdą przy końcu tego miesiąca.

Z TARGU. Targ wczorajszy był mało ożywiony a to z powodu ostatnich mrozów. Na plac kleparski dowieziono małą ilość zboża i paszy, wskutek czego ceny utrzymywały się na poziomie targu ostatniego. I tak płacono za 100 kg pszenicy do 42 milj. Mp; żyta do 26 miljonów; za jęczmień pastewny do 26 milj.; browiarnlany do 28 miljonów; owies 25—25 miljonów; za mąkę żytnią 70 proc. płacono 420—430 tys.; za mąkę pszenną 50 proc. 750 tys. Mp. Na Rynku głównym dowóz nabiału był również słaby. Za mleko niezbierane płacono 500.000 Mp; za kilo masła do 7 milj.; za ser do 1 milj. 700 tys. Mp; za jajko do 200.000 Mp. Ceny drobiu były te same. Na placu Szczepańskim płacono za 100 kg ziemniaków do 18 miljonów. — Ogólny ruch targowy był słaby. W kupnie panowała rezerwa z powodu cen.

ZASTANOWIENIE DOCHODZEŃ PRZECIW KOLEJARZOM I MASZYNISTOM. Jak się dowiadujemy, dochodzenia przeciwko kolejarzom i maszynistom, którzy uchylili się od służby wojskowej w czasie strajku kolejowego, zostały na zarządzenie prokuratury cofnięte. Wobec tego odpada około 1000 spraw.

CURIOSUM. Jak się dowiadujemy, lekarska komisja sanitarna, która badała młodzież szkolną w Krakowie, stwierdziła u kilku uczennic w zakładach naukowych żeńskich, iż nie noszą one zupełnie bielizny. Są to przeważnie córki niższych funkcjonarjuszy państwowych, których nędza zmusza do chodzenia do szkoły jedynie w wierzchniem ubraniu. Bez komentarzy!

POTRZEBY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. W ciągu poniedziałku referent budżetu Ministerstwa oświaty, poseł Rymar, zwiedził w towarzystwie prof. dra Szafera Ogród botaniczny i zagrożoną palmiarnię, a w towarzystwie dyr. dra Pappego i dra Birkenmayera Bibljotekę Jagiellońską, poczem odbył konferencję z rektorem dr. Łosiem i dziekanami: Gołąbem, Sikorskim i Suszyckim. Tego dnia popołudniu odbył posiedzenie Senat. We wtorek wyjechała do Warszawy delegacja Uniwersytetu z rektorem na czele. We środę odbędzie się w Sejmie pod przewodnictwem prezesa komisji budżetowej posła Zdziechowskiego konferencja, w której wezmą udział delegaci rządu oraz reprezentanci Sejmu i Senatu, na której reprezentacja Uniwersytetu przedstawi najpilniejsze postulaty krakowskiej uczelni.

ZEBRANIE POSELSKIE W BOCHNI. W niedzielę 24 lutego odbyło się u nas zebranie powiatowe Związku ludowo-narodowego. Przybył poseł Rymar. Zebranie trwało kilka godzin i wykazało zupełną zgodność poglądów na sytuację w państwie. Odnośne uchwały zapadły jednomyślnie.

SPÓR O DORINĘ. Między dyrekcjami teatrów „Bagatela" i „Operetka" toczy się spór o prawo wystawienia operetki Gilberta pt. „Dorina". Dyrekcja „Operetki" nabyła niedawno od zastępców autora wyłączne prawo wystawiania operetki tej w Krakowie, a obecnie zjeżdża do naszego miasta operetka warszawska, która w sali „Bagateli" da dwa przedstawienia „Doriny". Podobny spór toczył się już w ubiegłym sezonie między „Bagatelą" a teatrem im. Słowackiego o sztukę „Kochanek od serca".

Z niebezpiecznego szpiega bohaterką narodową.

Wszystko dla demonstracji politycznej. — Afera szpiegowska jakich mało. — Ekshumacja zwłok Bessarabowej.

Lwów 27 lutego.

Przed trzema czy czterema dniami donosił **Goniec Krakowski** o samobójstwie popełnionem we Lwowie przez **Olgę Bessarabową** w więzieniu, osadzoną za szpiegostwo.

W związku z tem usiłują Ukraińcy rozdmuchać sprawę samobójstwa Olgi Bessarabowej do

rozmiarów olbrzymiej afery,

by ją wykorzystać na szkodę państwa polskiego, przedstawić Polaków w złem świetle i alarmować zagranicę.

Pisma ukraińskie zamieszczają

nekrologi samobójczyni w żałobnych obwódkach,

zaznaczając, że **pogrzeb nie odbył się, a zwłoki znajdują się niewiadomo gdzie. Diło** zamieszcza na ten temat skreślone śmie artykuły wstępne. Ukr. organizacje kobiece uchwalają **rezolucje protestujące. Diło** pisze, że mimo, że 13 bm. Bessarabowa już nie żyła, przyjmował areszt jeszcze przez 2 dni jedzenie dla niej. Dn. 19 bm. dopiero policja przyrzekła rodzinie zmarłej wskazać, gdzie pochowano trupa Bessarabowej. Mimo to rzekomo dotąd grobu nie wskazano. Grono adw. ukr. odbywa narady i uchwaliło m. in. wdrożyć energiczne kroki. U prok. Swobody zjawili się onegdaj brat Bessarabowej prof. Lewicki, adw. dr. Baczyński, dr. Szuchewycz i dr. Ewyn

z doniesieniem karnem przeciw policji państwowej

i żądaniem ekshumacji zwłok w obecności rodziny, adwokatów, lekarzy i świadków. Śledztwo ma się rozpocząć. Deputacja ta zjawiła się również u prez. sądu Hawla, prosząc o wyznaczenie sędziego śledczego. Odpowiednie kroki wdrożone mają być w Min. spraw wewnętrznych i Sądzie Najwyższym.

Policja wyjaśnia, że

Bessarabowa stała na czele wielkiej organizacji szpiegowskiej, działającej na terenie całej Polski.

Samobójstwo popełniła, aby nie wydać wspólników. Afera ta szpiegowska ma być największa z dotychczasowych w Polsce. Mylne przedstawienie wobec opinji publicznej sprawy spowodowane było tem, że śledztwo było w toku i że policja obawiała się utrudnienia poszukiwań za resztą szpiegów.

Centrala organizacji szpiegowskiej znajdowała się w jednem z większych miast niemieckich, zaś liczne placówki rozrzucone były po całem państwie polskiem. Placówki te, jak się okazuje, obsługiwały w sposób niesłychanie rafinowany zagraniczną centralę i, co podkreślić należy, potrafiły docierać **do samych źródeł organizacji armji.**

Najczynniejszą i najruchliwszą była placówka lwowska, na której czele stała Bessarabowa. Gdyby te materjały, które policja i władze bezpieczeństwa zdołały przy rewizji domowej u Bessarabowej pochwycić w swe ręce, były przesłane do obcego mocarstwa, wówczas nasza siła zbrojna byłaby narażoną **na nieobliczalne szkody, a państwo na wielkie, nawet nie dające się bliżej określić straty.**

Potępić należy podburzającą przeciw władzy polskiej robotę części prasy ukraińskiej, która rozdmuchuje śmierć kobiety-szpiega do niebywałych rozmiarów i w zbrodniczy sposób napada na władze polskie. Z tą niesłychaną antypaństwową robotą niepoczytalnych agitatorów należy skończyć za wszelką cenę i niedopuścić do anarchji.

Nie chodzi tu bowiem o żadną polityczną represję, ale o zwyczajny wypadek nieporozumienia, zaniedbania, czy też nieporządku w aresztach, który zostanie należycie wyjaśniony przez śledztwo. Zamknięta zaś za szpiegostwo zbrodniarka nie tylko nie jest żadną **bohaterką narodową,** ale jednostką, z którą łączności wyprzeć się powinno z oburzeniem uczciwe społeczeństwo ruskie. Pochwalać jej zbrodniczą robotę mogą tylko zbrodniarze i zdrajcy państwa.

W dniu dzisiejszym odbędzie się ekshumacja zwłok Bessarabowej, na skutek nagonki prasy ukraińskiej i bolszewickiej, jakoby Bessarabowa została w aresztach zamordowaną. W sprawie tej zresztą wręcz przeciwne zdanie wypowiedziała sekcja sądowa.

SPRAWA WŁAMAŃ KASOWYCH W KRAKOWIE. W sprawie ostatnich włamań kasowych dokonanych w śródmieściu Krakowa, prowadzone są przez policję w dalszym ciągu dochodzenia. Liczba aresztowanych pod zarzutem udziału w tych włamaniach wzrosła w ostatnich dniach o kilka dalszych osób, z któremi toczy się śledztwo w kierunku ustalenia ich winy. Obecnie policja poszukuje miejsca ukrycia skradzionych biżuterji i ma już pewne poszlaki w tym względzie. W związku z omawianemi włamaniami przybyli onegdaj dwai wywiadowcy policji z Warszawy, ponieważ zachodziło podejrzenie, że włamania te były dziełem szajki warszawskiej. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Br. Karcz, przydzielony z policji politycznej.

NAPAD RABUNKOWY. Tutejsze władze policyjne zostały zawiadomione przez policję w Dąbrowej, że w nocy z 22 na 23 bm. napadło 3 bandytów zamaskowanych na osiedle gospodarcze Marcina Kapinosa w Słupcu, którzy sterroryzowawszy rewolwerami domowników zrabowali 90 dolarów oraz znaczną ilość garderoby. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

ZNOWU WYRODNA MATKA. W ostatnich czasach szerzą się wypadki porzucania niemowląt przez nieuczciwe matki. Policja notuje prawie codziennie podobnego rodzaju wypadki. I tak wczoraj znowu zanotowano, że Marja Willarz, służąca w Kobierzynie, porodziła dziecko płci męskiej, które następnie owinęła w fartuch i złożyła pod słomą w chlewie. Wyrodną matką zajęły się władze policyjne.

„ZAPUSTY DZIENNIKARSKIE". Zabawa maskaradowa, którą „Związek dziennikarzy polskich" urządza w sobotę 1 marca w sali restauracji Udziałowej (w której stale co niedziela odbywają się „podwieczorki artystyczne" Związku), wzbudziła w mieście duże zainteresowanie. Osobne zaproszenia na tę zabawę nie będą wysyłane; bilety wyłącznie imienne, można nabywać w redakcjach: „Gońca Krakowskiego", „Il. Kurjera Codz.", „Głosu Narodu" i „Nowej Reformy" w cenie 6 miljonów Mp. za bilet pojedynczy, 14 milj. Mp. za bilet familijny, 2 miljony 500 tys. za bilet akademicki. Redakcja „Gońca Krakowskiego" sprzedaje bilety codziennie od godziny 9—11 i pół przedpołudniem oraz od 4—6 popołudniu. — Aby uniknąć natłoku na sali, komitet postanowił wydać tylko ograniczoną ilość biletów.

Sala restauracji Udziałowej będzie na zabawę specjalnie artystycznie udekorowana. Kostiumy dopuszczone od fraka do pyjamy; dla pań (do g. 12) obowiązkowa maska. Komitet przygotował też różne niespodzianki, jak „pawilon wróżek", loterję, konkurs najpiękniejszego tańca etc.

Efektowną dekorację sali przygotowują artyści-malarze pp. Wacław Gulla, Antoni Wasilewski i prof. Jan Żaręba.

ZNOWU KASOWE WŁAMANIE. W nocy z dnia 21 na 22 bm. dokonali niewyśledzeni sprawcy włamania do kasy biura Składnicy kółek rolniczych przy ul. Szlak 51. Złodzieje dostali się do biura przez piwnicę, spłoszono ich jednak. Na miejscu zostawili włamywacze narzędzia do rozbijania opon kasowych.

PODZIĘKOWANIE. Przejęty do głębi serca wdzięcznością dla Prezydjum miasta, Dyrekcji teatru, Kolegów a przedewszystkiem P. T. Publiczności krakowskiej **za** tak gorące i liczne wzięcie udziału w przedstawieniu jubileuszowem oraz entuzjastyczne i przechodzące moje najśmielsze marzenia, objawy sympatji i uznania — pozwalam sobie tą drogą wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Marjan Jednowski.

—o—

Co się dzieje w Zakopanem?

Sprawozdanie poselskie i uchwalenie rezolucji aprobującej politykę Z. L. N. — Wiec stronnictwa Piasta z opozycją Związku Legjonistów. — Dobroczyńca Dr. Kraszewski. — Warcholstwa lewicowców.

W ostatnim tygodniu ożywił się u nas ruch polityczny. Poseł **Kozłowski,** który bardzo często stara się o kontakt z wyborcami, **składał sprawozdanie poselskie** 13 b. m. w sali Sokoła, przepełnionej publicznością ze wszystkich sfer. Przewodniczył Dr. Józef Diehl, który w zagajeniu uczcił pamięć zasłużonego działacza narodowego, jednego z pierwszych w Małopolsce członków Z. L. N. śp. Leona Krobickiego, co zebrani przez powstanie potwierdzili.

Poseł Kozłowski w dwugodzinnym, jasno i logicznie skonstruowanym wywodzie skreślił nasze położenie polityczne w przeszłości, podniósł **znaczenie i zasługi rządu narodowej większości,** następnie scharakteryzował chwilę obecną i stosunek Sejmu do rządu p. Grabskiego.

Zebrani gorącymi oklaskami wyrazili swą zgodność z wywodami p. posła, poczem w dyskusji zabierali głos ks. proboszcz Tobolak (o akcji R. K. B.), inż. Wesołowski, asesor Jan Pęcza i inni. Próbowali także swych sił i towarzysze z P. P. S., atakując duchowieństwo, ale otrzymawszy ciętą odprawę od p. posła, skonfundowani zamilkli. Następnie wszystkimi głosami przeciw 2 (choć towarzyszy było na sali znacznie więcej) przyjęto rezolucję, aprobującą politykę Z. L. N., wyrażając zaufanie posłowi Kozłowskiemu a potępienie rozbijaczom spójni narodowej a nadto osobną rezolucją uchwalono poprzeć akcję ks. Biskupa Sapiehy w R. K. B., na cele którego zaraz po wiecu złożono do rąk ks. proboszcza Tobolaka znaczną kwotę.

W niedzielę 17 bm. odbył się **wiec stronnictwa Piasta. Zamiast** p. Witosa (którego przyjazd miejscowy komitet niepotrzebnie zapowiedział) referowali pp. Bednarczyk i Jedynak, co nieco rozczarowało licznie zebraną publiczność. **Związek legjonistów,** zmobilizowany z całego powiatu przeciw p. Witosowi, krzyczał, gwizdał i śpiewał celem rozbicia wiecu. Wódz brygady, „inżynier" in partibus p. Winnicki powiedział parę ordynar-

nych frazesów, poczem zgłosił wniosek, wyrażający wotum nieufności dla Witosa i hołd dla p. Piłsudskiego. Nie doczekawszy do głosowania, towarzysze odśpiewali jeszcze wieniec pieśni legjonowych, potem wyszli z sali po to, chyba, aby ich wnioski padły jednomyślnie. Zaiste wyższa polityka!

Popisywał się też znany dorobkiewicz miejscowy dr. Kraszewski, który rozdzielił, rozumie się na gębę, między górali wszystkie hale tatrzańskie, stanowiące własność p. Zamoyskiego, który jak wiadomo, oddał swój majątek państwu. Niech o tym wystąpie p. Kraszewskiego dowie się Tow. Tatrzańskie, gdzie p. Kraszewski uda je znowu przyjaciela Tatr i ich ochrony. Jedynem rzeczowem przemówieniem w dyskusji był krótki referat posła Kozłowskiego o sprawie Jaworzyny.

Wiec zakończył się ostatecznie z ciężką biedą po myśli inicjatorów, ale zebrani rozeszli się z uczuciem niesmaku i pogardy dla warchołów. Ogólnie podkreślano różnicę między tym wiecem a wiecem posła Kozłowskiego. Stracony czas. Nie bez winy jest tu i miejscowy komitet Piasta, który niedbale wiec przygotował. **S. Z.**

—o—

Socjalizm i chrześcijaństwo.

Stwierdzonym jest faktem, że księdzu, zabierającemu głos w sprawach społecznych, udaje się dość rzadko napisać dyssertację, która nie byłaby właściwie kazaniem. Zarówno światopogląd, jak i rutyna utrudniają mu wyzwolenie się od tonu kaznodziejskiego, który źle uprzedza czytelnika, choćby treść owej dyssertacji była sama w sobie interesująca i właściwie ujęta.

W położeniu autora, co szczęśliwie ominął ten szkopuł, znalazł się ks. Jan **Piwowarczyk,** napisawszy rozprawkę, pod tytułem, wymienionym w nagłówku*), z temperamentem dzielnego publicysty i polemisty a nie kaznodziei, narzucającego „a priori" swe zdanie.

Już we wstępie do rozprawki zaznaczył autor, że „nie zamierza nawracać, tylko uświadamiać", przez co wskazał, iż nie chodzi mu w niej o porozumienie się z przeciwnikiem, lecz o wykazanie jego słabych stron, a przedewszystkiem, o pogłębienie przepaści, dzielącej ideę chrześcijańską od idei socjalistycznej, tak, aby żadnemu katolikowi nie mogło przyjść do głowy szukanie jakiejś formy spółżycia duchowego ze zwolennikami „religji socjalizmu".

Z tego założenia wyszedłszy, podzielił ks. P. swą pracę na ośm rozdziałów, z których, sądziłbym, że najgruntowniej opracowanemi są: rozdział I, dający genezę socjalizmu w stosunku do religji i rozdział IV, omawiający pierwsze wieki chrześcijaństwa w odniesieniu do socjalizmu.

Zwrócić przytem trzeba uwagę na tę okoliczność, że ks. P. miał jedną specjalną trudność przy pisaniu swej rozprawki. A było nią znalezienie drogi pośredniej między wykładem naukowym a popularnym, ponieważ jego praca, acz kolwiek dla bardzo szerokich sfer czytelników przeznaczona, nie mogła być pozbawioną aparatu naukowego, którym tak chętnie posługują się jego przeciwnicy w swych publikacjach dla mas ludowych przeznaczonych. Trudność tę — mojem zdaniem — autor omawianej rozprawki pokonał, nie przeciążając jej zbytnio naukowym balastem, ani też nie pozbawiając jej w zupełności tego balastu.

Żywy tok rozumowań oraz ich logika, a także poprawny — za wyjątkiem niewielu „galicjanizmów" — język, zalecają tę ostatnią pracę ks. P., która znajdzie niezawodnie licznych i wdzięcznych czytelników w sferze tych, co pragną utwierdzić się w rozpoznawaniu fałszu od prawdy. **J. Trepka.**

*) Biblioteka chrześcijańsko-społeczna. Nr. 6. **Socjalizm i Chrześcijaństwo.** Napisał ks. Jan Piwowarczyk. Kraków, 1924. Stron 69.

Sensacyjny proces Ludendorffa i Hitlera

Monachjum. (AW.).

Sensację wywołuje tu nadal proces przeciw Hitlerowcom, który zaczął się w dniu dzisiejszym. Ludendorff, zmienił obecnie taktykę swojej obrony. Zamierza on obecnie powołać się na Kahra i Lossowa, którzy mieli go namówić do współdziałania w przewrocie nacjonalistycznym, który zainicjowany w Monachjum, miał następnie ogarnąć całe Niemcy i miał doprowadzić do dyktatury nacjonalistycznej w Berlinie. Tym sposobem zamierza on udowodnić, że podobnie jak i oni nie zasługuje na karę.

Skandaliczne zajście w parlamencie jugosławiańskim.

Posłowie rzucają się na siebie z rewolwerami w ręku. — Popłoch wśród ministrów.

Belgrad. (AW.).

Na jednem z ostatnich posiedzeń Skupsztyny rozegrała się formalna bójka między posłami, która tylko dzięki interwencji obecnych, nie zakończyła się katastrofą.

Przyczyną zajścia, które przybrało formę skandalu, stały się ostre zarzuty, jakie radykał Srekovic skierował pod adresem opozycji, a przedewszystkiem w stronę jednego z posłów Agatanovica, który miał według twierdzeń Srekovica, kształcić swoją córkę na koszt państwa w Paryżu. Jego wystąpienie nie pozostało bez odpowiedzi, ze strony Agatanovica, który rzucił się na oskarżyciela chcąc go zadusić. Na to Srekovic wyjął rewolwer, aby napastnika zabić. Wywołało to niesłychanie silne wrażenie na obecnych, którzy rzucili się na walczących, aby przeszkodzić wzajemnemu zabójstwu.

Na sali powstało wskutek tego nadzwyczajne zamieszanie, a obecni na posiedzeniu ministrowie opuścili w największem pośpiechu salę, natomiast dziennikarze, usiłowali gwałtem dostać się na miejsce, staczając bójkę z broniącymi im wstępu posłami. Wreszcie udało się obecnym z wielkim trudem wyrwać Srekovicowi broń z ręki, jak również przeszkodzić mu w rozpoczęciu ponownej bójki krzesłami. Dopiero po upływie dłuższego czasu, udało się przewodniczącemu rozpocząć normalne obrady.

I Jugosławja uznaje Rosję sowiecką.

Belgrad. (AW.).

Według informacji pism tutejszym, prace nad podjęciem normalnych stosunków Jugosławji z Rosją sowiecką przybierają zadawalniający obrót. Po ratyfikacji układu włosko-jugosławiańskiego, podjęte będą rokowania o traktat handlowy z Rosją, a równocześnie o sprawę uznania Sowietów de jure.

— o o o —

Strajki i agitacja komunistyczna we Francji.

Paryż. (AW.).

W związku z wzrastającą drożyzną, mnożą się strajki we Francji. Ostatnio przystąpili do strajku robotnicy przemysłu metalowego, w Lotaryngji i w Jurze. Powstały wskutek kryzysu ferment wyzyskują komuniści dla swojej agitacji. Między innemi zapowiedzieli masowe zgromadzenia, na dzień dzisiejszy.

Robotnicy portowi w Marsylji, wymusili za pomocą strajku 40 proc. podwyżkę płac, podobnie jak i robotnicy przemysłu tekstylnego w Lyonie.

Samolotami naokoło świata.

Londyn. (AW.).

Jak donosi Tel. Comp. przygotowują się dwie ekspedycje, które mają podjąć lot dookoła świata. Jedna wyruszy z Alaski dnia 15 marca i skieruje się na zachód, druga zaś z Anglji, podejmie lot w miesiąc później, w kierunku wschodnim.

— o

Bałtyk zamarza.

Okręty zamarzają na morzu.

Szczecin. (AW.).

Wskutek silnych mrozów i zawiei śnieżnych, całe prawie morze Bałtyckie pokryło się płynącymi olbrzymimi krami lodowymi. Komunikacja jest dostępną tylko dla wielkich parowców i to jedynie przy pomocy łamaczy lodowych. W pobliżu Kolbergu unieruchomiły lody już od 8 dni statek „Hansa".

Jak dalece powierzchnia morza pokryta jest lodem może świadczyć fakt, iż jeden z załogi okrętu mógł bez przeszkody przebyć na łyżwach 7 kilometrową przestrzeń dzielącą unieruchomiony statek, od stałego lądu, uwięziony w okolicy wysp alandzkich.

Mordercom sowieckim ukazują się duchy pomordowanych carów

A może to tylko wyrzuty sumienia?

Około dwóch tygodni temu nadeszła do Moskwy wiadomość, że w Jekaterynburgu zginął w płomieniach dom Ipatjewa, w którym, jak wiadomo, spędziła ostatnie tygodnie swego życia i została zamordowana

ROSYJSKA RODZINA CESARSKA.

W kołach bolszewickich wiadomość ta zbyt wielkiego wrażenia nie zrobiła. Monarchicznie usposobiona inteligencja żałowała, że znikł z powierzchni ziemi historyczny zabytek.

Ale oto przed paru dniami nadeszły z Jekaterynburga ciekawe szczegóły, dotyczące pożaru. Śledztwo ustaliło, że dom spalił się nie przypadkowo, lecz został podpalony.

Po zamordowaniu cara Mikołaja i jego rodziny bolszewicy zabili deskami drzwi i okna domu Ipatjewa. A ponieważ dom otoczony był wysokim płotem, przeto nikt nie wiedział

CO SIĘ DZIEJE W OSTATNIEJ REZYDENCJI ROMANOWYCH.

A tam zaczęły się dziać rzeczy niezwyczajne. 21-go października star. st. 1921 r. tj.

W DWUDZIESTĄ SIÓDMĄ ROCZNICĘ WSTĄPIENIA NA TRON MIKOŁAJA II.

o godz. 10 wieczór do drugiego cyrkułu milicji m. Jekaterynburga wbiegł blady ze wzruszenia miejscowy kupiec Łukasz Sabaniejew i oświadczył dyżurnemu urzędnikowi, że dom Ipatjewa jest rzęsiście oświetlony i słychać tam wielki szum.

Jak brzmi protokuł, kupiec Sabaniejew był zupełnie trzeźwy.

Wysłano natychmiast dla sprawdzenia jego słów oddział milicjantów.

Przybyli milicjanci zobaczyli istotnie przez szpary parkanu rzęsiste światło w byłych pokojach carskich. Jednocześnie usłyszeli szum, jak gdyby w domu chodziło i rozmawiało bardzo wielu ludzi.

Przypuszczając, że do domu zakradli się jacyś kontr-rewolucjoniści, milicjanci powrócili do cyrkułu, prosząc, ażeby dodano im jeszcze kilkunastu milicjantów do pomocy.

Kiedy wzmocniony oddział powrócił do domu Ipatjewa, było w nim ciemno i cicho.

Od tego czasu „zaczęło straszyć". A więc nocni przechodnie, słyszeli wielokrotnie rozlegające się wewnątrz domu

STRASZNE JĘKI.

Innym znowu razem słyszano tam śpiewy. Pewnej nocy milicjant, który stał na posterunku w pobliżu domu Ipatjewa, wyraźnie widział światło, ukazujące się w kilku oknach, tak, jak gdyby ktoś z lampą lub świecą przechodził od okna do okna. W kilka tygodni potem dostrzeżono w noc księżycową dym, wychodzący ze wszystkich kominów domu.

Doszło do tego, że w kwietniu 1923 roku władze lokalne wyznaczyły specjalną komisję, która zbadała straszny dom od dołu do góry. Komisja, jednak, nic nie znalazła. Po tej rewizji przez parę miesięcy było w domu cicho.

Ale dnia 17 lipca star. stylu 1923 r. w piątą rocznicę zamordowania carskiej rodziny, o świcie, grupa mieszkańców Jekaterynburga, w której znajdowało się dwóch urzędników milicji i jeden lekarz, powracając z klubu obok domu Ipatjewa, zobaczyła na dachu

POSTAĆ KOBIETY W BIELI

która trzymała na ręku chłopca. Wszyscy poznali w białej postaci carową Aleksandrę, a w chłopcu

NASTĘPCĘ TRONU ALEKSIEJA.

Kobieta stała zadumana, jakby się wpatrywała w pierwsze brzaski zorzy. Nagle szybkim ruchem podniosła prawą rękę i rozwinęła wielką

OKRWAWIONĄ SZMATĘ,

którą machnęła kilka razy w stronę miasta. Dał się słyszeć wstrząsający nieludzki jęk, i kobieta z chłopcem znikła.

Tegoż dnia, około południa w śródmieściu wybuchł pożar, który trwał przez dwadzieścia cztery godziny. Spłonęło kilkanaście domów. Wszyscy mieszkańcy utrzymywali jednogłośnie, że pożar ten pochodzi „ze strasznego domu".

W jesieni 1923 r. słyszano w domu Ipatjewa żałobne śpiewy cerkiewne, a bezpośrednio po tem poczęła grasować w mieście straszna epidemja tyfusu.

Od tego czasu każdy pożar, każdą chorobę uważano za klęskę, posłaną „ze strasznego domu". To też zaczęto mówić, że dom ten należy spalić. Ale bolszewicy strzegli go bardzo pilnie.

Dopiero przed dwoma tygodniami straszny dom zginął w płomieniach.

E. DOBRING.

PSI FACH.

— Antek, Walek! Dalej wstawać!

Ciemno jeszcze było. Zaledwie budził się szary, grudniowy dzień.

Walenty Burak obudził się w swej dusznej, ciasnej suterynie i, zsunąwszy się z łóżka, zapalił ogarek świecy, przyklejonej do stołu.

Z kąta ze stosu worków i łachmanów podniósł się podpalany doberman. Przeciągnął się leniwie i głośno ziewnął. Jednocześnie z drugiego kąta izby, z łóżka z pod czerwonych pierzyn i poduszek zaczęły wysuwać się dwie rozczochrane głowy młodych chłopaków i śliczny, bielutki z solferino kokardą u ozdobnej obróżki pudelek zeskoczył raźno z posłania na ziemię. Chłopcy powoli zaczęli się ubierać, stary zaś, przetarłszy ręką parą zaszłą szybę, wyjrzał na ulicę. Półsenni stróże zamiatali trotuary. Skurczeni latarnicy gasili leniwie gazowe latarnie.

— Hę, już gotowi? — zwrócił się stary w głąb izby.

Po chwili wszyscy trzej, byle czem pootulani, wyszli na ulicę.

Życie miasta potrochu poczęło się budzić. Oświetlone jeszcze tramwaje zaczęły ożywiać ulice. Sklepiki otwierano. Ordynansi i kucharki spieszyli po mleko i bułki. Burak z synami, rozglądając się uważnie dokoła, zbliżył się do ulicy Dzielnej.

Na rogu ulicy ukazała się z modnie, starannie aż uszy naczesanemi, ondulowanemi włosiętami, postać, jakby biuralistki, bez kapelusika, tylko w płaszczu, śpieszącej po ranne bułeczki. Pod pachą trzymała zabawkę — pieska, z rasy maleńkich, pokojowych, japońskich pinczerków. Otwierała właśnie drzwi piekarni, gdy wtem pinczerek, chcąc zażyć widocznie rannej przechadzki, wyśliznął się z rąk i zeskoczył na asfalt, merdając wesoło ogonkiem.

— „Pik“, „Pik“, chodź tutaj — zawołała, zamykając już drzwi i będąc pewna, że pinczerek zdążył się już był wśliznąć za nią.

Walenty Burak podążył w stronę piszczącego i drapiącego do drzwi pinczerka. Schylił się nagle, przysłonił mu wielką dłonią mordkę i, wziąwszy go pod pachę, najspokojnie oddalił się.

Po chwili z pobliskiego domu wyszedł żołnierz, trzymając na smyczy ładnego, rasowego wilka. Naprzeciw biegła znajoma z drugiego piętra pokojówka z dzbanuszkiem na mleko.

— Panna Kazia po mleko?

— Lecę, śpieszę się bardzo, bo zaspałam, a pan wyzywa od piorunów, że się spóźni do banku.

— A niechta. Niech panna Kazia przystanie na momencik. Do kina pójdziemy jutro?

Pies, kręcąc się wyślizgiwał potrochu rzemień z rąk zagadanego ordynansa, po chwili uwolniwszy się zupełnie, pobiegł na środek ulicy.

— A... pan Adam ma pieniądze?

— Mam. Bo mi wczoraj mój pan porucznik dał za flegowanie tego psa niby, bo to czysta rasa, potrzebuje flegacji, ma jakieś papiery rodowe — nie? „Cezar“, „Cezar“, a pójdź tu ino!

— No, niech pan Adam przyńdzie we wieczór do magli, to pogadamy, teraz lecę, bardzo się śpieszę!...

— A i ja miałem papirusy wnet panu porucznikowi przynieść, już się obudził. Do widzenia pannie Kazi.

Tymczasem Antek, przechodząc koło „Cezara“, przesunął mu pod nosem kawałek kiełbasy w papierze, uwiązanej na sznurku. Pies obwąchiwał, chwytał zębami i powoli, bezwiednie posuwał się za chłopcem, aż znikli za rogiem ulicy.

Nazajutrz Walenty Burak, siedząc w swej suterynie, która więcej do psiarni podobną była, mieszcząc w sobie kilku rozmaitych ras i wielkości psów, rozłożył gazetę i począł wodzić palcem po rubryce „Zguby“.

„Zaginął w sobotę pies, wilk, ciemnego koloru. Wysokie wynagrodzenie za wskazanie, gdzie się znajduje. Dzielna — porucznik W.“.

„Nagrody dwa miljony marek za małego, japońskiego pinczerka. Wabi się „Pik“. Uczciwego znalazcę uprasza się o odprowadzenie do pani K. Ulica Kopernika 6“.

Złożył gazetę i zatarł ręce.

— Jest. Stoi wyraźnie: nagroda. Dobra naszał Rychtyg, zupełnie dobre takie „psie rzemiosło“. A psie mięsa! — zaśmiał się szeroko do swojej psiarni.

— Ty, Antek, jest anuns w gazycie. Leć z tym kundlem na Kopernika. „Pik“ się nazywo. „Pik“ — zawołał na psa, który radośnie podbiegł do niego — widzicie, psie mięso, jak to on wie, że jestt „Pik“. Tam dostaniesz dwa miljoniki za niego. Z Wilkiem póńdzie Wałek. Tylko ceny nie napisały. Ano trudno, na każdom rzecz pieniondze idą w górę, to i za znalyzionego psa muszom płacić droży. Cienszkie czasy!

Antek odprowadził „Pika“ na Kopernika właśnie, kiedy biuralistka z ondulowanemi włosiętami robiła „manicure“, rozmyślając ciężko nad swą zgubą.

Rozradowany „Pik“ wskoczył jednym susem na kolana swej pani, liżąc jej twarz, tulącą się do jego spłaszczonej japońskiej mordki.

— Gdzieś znalazł psa?

— A to niby, jak ociec mój i ja szlim oboje wieczorem z fabryki — nie? to, to małe przylepiło się do nas, że ani rusz odgonić. To myśwa to to wzieni — nie? A w gazecie to stało, że to znaczy dostaniem dwa miljony nagrody. To ociec mówi: póndź Antek i zanieść, bo to jakieś widać porzundne państwo, to poco się mają martwić. Szak psy też teraz drogie — no nie?

I powojenny „psi fach“ nienajgorszy!

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.